



Kazimierz Cichy

IEZNANA KSIĘŻNICZKA NIEDOSZŁA KRÓLOWA POLSKI

Do początków dwudziestego stulecia nikt nie wiedział o jej istnieniu. Dopiero w 1919 roku po opublikowaniu „Formularzy Górnośląskich” okazało się, że pierwszą żoną księcia wrocławskiego Henryka Prawego - Probusa była nieznana z imienia księżniczka opolska. Minęło jeszcze 60 lat zanim profesor Uniwersytetu Toruńskiego Karol Jasiński jednoznacznie stwierdził że, pierwszą żoną Henryka Prawego była wodzisławska księżna **KONSTANCJA**. Była to sensacyjna wiadomość obwieszczona po bodaj siedmiu wiekach od zawarcia małżeństwa. Po setkach lat zapomnienia intensywną promocją księżnej zajęło się Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej. Między innymi wydano publikację książkową dr M. Małeckiego pt. „Konstancja - Księżna Wodzisławska i jej księstwo”, zlecono wykonanie portretu i rzeźby księżnej.

W „Gazecie Wyborczej” z dnia 8 listopada 2000 roku ukazał się artykuł pt. „Księżna nie upadnie” - opisujący problemy z umieszczeniem ważącej ok. 200 kg rzeźby we wnęcie narożnej kamienicy przy ul. Konstancji - Rynek 13. W artykule czytamy między innymi: „W Wodzisławiu jej imieniem nazwano już ulicę, kawiarnię i klub ekologiczny. Napisano o niej broszurę i namalowano portret. Od wczoraj księżnę Konstancję - średniowieczną władczynię ziemi wodzisławskiej można podziwiać we wnęcie przy Rynku 13”. Półtorametrową figurę z jasnego piaskowca wykonał okoliczny artysta Wiesław Kamiński. Wzorował się na podobiznie Konstancji autorstwa malarki Jadwigi Mandery. Rzeźba Konstancji najpierw znalazła się w galerii Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej - fundatora figury.

Historycznych przekazów o naszej księżnej jest niewiele. Wiemy, że rodzicami Konstancji byli Władysław Opolski, fundator Wodzisławia i księżna Eufemia. Była jedyną ich córką i najmłodszym dzieckiem. Z treści supliki do papieża wiemy, że w chwili zawarcia małżeństwa z Henrykiem była bardzo młoda i jeszcze niezdalna do małżeństwa (tevnella nec bene nubilis). Mogła mieć wówczas 10-12 lat. Małżeństwo Henryka Prawego z opolską księżniczką wzmocniło jego władztwo, toteż gdy zmarł książę krakowski Bolesław Wstydlivy - Henryk zaczął ubiegać się o tron krakowski. Istnieje ciekawy dokument Władysława Opolskiego w którym książę obiecuje swojemu zięciowi Henrykowi dopomóc w zdobyciu korony królestwa polskiego pod warunkiem, że ukoronuje on także swoją małżonkę Konstancję.

Gdyby plany te powiodły się, Konstancja była by niewątpliwie pierwszą Królową Polski po niemal dwustu latach.



NIEZNANA KSIĘŻNICZKA - NIEDOSZŁA KRÓLOWA POLSKI c.d.

Stało się jednak inaczej. Rycerstwo małopolskie powołało na tron krakowski księcia sieradzkiego Leszka Czarnego. Chociaż Henryk nie rezygnował ze swych ambitnych planów, to nieoczekiwane konflikty z biskupem wrocławskim Tomaszem a później również z braćmi Konstancji te plany przekreśliły. Tymczasem doszło unieważnienie małżeństwa Henryka z Konstancją. Powodem mogły być wspomniane konflikty, a również fakt, że niepełnoletnia żona nie spełniła dynastycznych oczekiwań męża. Druga żona Henryka Mechtylda córka margrabiego Ottona V, też nie obdarzyła go potomstwem. Henryk Probus zmarł w 1290 roku, jednak jeszcze rok przed swoją śmiercią zdołał niespodziewanym najazdem zdobyć na krótko Kraków i Małopolskę. Odrzucona Konstancja powróciła z Wrocławia do swoich braci w Raciborzu, a później po śmierci księżnej Anny osiadła w Wodzisławiu.

Zapomniana przez historyków wodzisławska księżna była jednak ciągle żywa w ludowych przekazach i legendach. Przez lud była nazywana „Dobrą panią z wodzisławskiego zamku”. Z jej postacią wiąże się legenda o złotej kołysce. Ta księżna, według przekazów, zabawiała się ową kołyską dla złagodzenia tęsknoty za potomstwem i życiem rodzinnym. Do dziś panuje przekonanie, że zakopaną w ziemi kołyskę należy szukać w pobliżu dawnego gródka na terenie Parku Zamkowego. Ludowy przekaz o Dobrej Pani znalazł potwierdzenie w zapiskach kronikarzy. Wszak w średniowiecznej „Kronice Raciborskiej” została określona jako „preclarissima princeps lodislaviensis” czyli dobra, najświatlejsza lub najjaśniejsza wodzisławianka.

Można z satysfakcją stwierdzić, że głównie staraniom TMZW, udało się najstojniejszą wodzisławiankę dostatecznie wypromować, tak, że dziś stała się postacią powszechnie znaną. Znalazło to potwierdzenie w ankiecie przeprowadzonej przez uczniów Gimnazjum nr 3 w Wodzisławiu Śląskim. Wyniki tej ankiety opublikowała „Gazeta Wodzisławska” nr 14 (37) z grudnia 2009 roku w artykule pt. „Czy znasz swoje miasto”. Znajdujemy tam następujący zapis: „Znane wodzisławianom osoby to m.in. Jan Woś, Kazimierz Cichy, Tomasz Sikora, KSIĘŻNA KONSTANCJA, Mieczysław Kieca”.

Okres rezydowania księżnej w Wodzisławiu to okres świetności miasta. Kwitło rzemiosło, świetnie prosperowały cechy garbarzy i szewców, a miasto było znane z licznych kontaktów handlowych, m.in. z Krakowem. Książę raciborski Leszek nazywa Wodzisław „naszym miastem – civitatis nostre Wladislaviae”, a to może znaczyć, że był Wodzisław wówczas znaczącym ośrodkiem administracyjnym i gospodarczym. Wszystko to sprawia, że postać księżnej Konstancji, niedoszłej królowej Polski, wiąże nasze miasto z wielką historią Polski i Europy.

Kazimierz Cichy

Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim

ZE „ŚPIEWNIA POLSKIEGO” KAROLA MIARKI (XIX WIEK)

*Jestem śląskie dziecko, Boże Tobie chwała, Śląską naszą ziemią mnie tu wychowała.
I od śląskiej matki, do niej miłość brałem, od ojca Ślązaką przykład otrzymałem.
Jestem śląskie dziecko, śląskiego plemienia, czystej przodków wiary i z krwi i z tchnienia.
Uczucia wraz z życiem wziąłem pracowite, miłość Boga, bliźnich, mam w sercu wyryte.
Jestem śląskie dziecko, i Ślązaką zginę; kocham śląską ziemię i śląską krainę.
Kocham to, co nasze, jako mi Bóg miły, choćbym miał wysączyć krew z ostatniej żyły.
Jestem śląskie dziecko, rodu słowiańskiego, idę wszędzie śmiało, nie boję się złego.
Dać życie za wiarę i ojczyznę złotą, to jest dla mnie chluba, to jest wielką cnotą.
Jestem śląskie dziecko, nie na próżno żyłem, o Sobieskim Janie z młodu się uczyłem.
Co jak w niebo westchnął i wiasa poprawił, to Wiedeń i całe chrześcijaństwo zbawił.
Jestem śląskie dziecko, męczenników plemię, co dla śląskiej sprawy krwią zboczyło ziemię...
Choć silny słabego na ziemi ciemieży, lecz słaby silnego w wieczności zwycięży. (J. Ligoń)*

(wybrał z pieśni nr 91: Kazimierz Mroczek)





Pamiętna sobota 10 kwietnia 2010 roku wpisana zostanie na zawsze w dzieje naszej Ojczyzny. W tragicznej katastrofie samolotowej na smoleńskim lotnisku w Rosji zginął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej śp. Lech Kaczyński oraz 95 innych osób. Pośród nich żona Prezydenta, dowódcy wojskowi, politycy, szefowie kierowniczych urzędów, przedstawiciele duchowieństwa oraz wielu przedstawicieli rodzin, których najbliżsi spoczywają na cmentarzu w Katyniu.

TRAGEDIA NARODOWA - 10 kwietnia 2010 rok

W 70 rocznicę zbrodni katyńskiej Pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej i towarzyszące mu osoby chciały oddać hołd pomordowanym na Wschodzie rodakom. W 1940 roku tysiące polskich więźniów zostało zabitych na rozkaz rosyjskiego dyktatora Stalina. Pośród tysięcy zgładzonych w Rosji, wielu pochodziło ze Śląska. Byli też wśród nich nasi ziomkowie, mieszkańcy Ziemi Wodzisławskiej. Lista z nazwiskami poległych na „niehumanitarnej ziemi” jest długa. Sylwetki wielu z nich przedstawione są w ciekawej książce Jana Delowicza, pt. „Śmierć przyszła wiosną; Mieszkańcy ziemi rybnicko-wodzisławskiej z obozów Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków zamordowani w 1940 roku w Katyniu, Charkowie i Kalininie”. Przypomnijmy tylko kilku z nich: Alfons Sławik- były powstaniec śląski z Wodzisławia, policjant; Paweł Wistuba- powstaniec śląski i komendant policji w Lubomiu; Józef Musiolik- powstaniec śląski i policjant z Wodzisławia; Augustyn Duda z Turzy Śląskiej, policjant w Chwałowicach; Leopold Canibol- powstaniec śląski i policjant; Alojzy Budnik z Łazisk- powstaniec śląski i policjant w Gorzycach; Rudolf Zeman – mieszkaniec Wodzisławia; Alojzy Szlachta - powstaniec śląski z Mszany, nauczyciel. Biografie pomordowanych tam mieszkańców Markłowic (Karola Ośliżłoka, Ludwika Radeckiego i Teofila Szczęsnego) można znaleźć w niedawno wydanej książce „Markłowice. Historia i czasy najnowsze”.

Na katyńskim cmentarzu polska delegacja miała oddać cześć wszystkim którzy w tak okrutny sposób zginęli. - Nie dotarli. Wszyscy zginęli w tym nieszczęśliwym i tajemniczym wypadku lotniczym. W Katyniu śp. Prezydent miał powiedzieć: „To było 70 lat temu. Zabijano ich – wcześniej skrupowanych- strzałem w tył głowy. Tak by krwi było mało.. kładziono ich w głębokich dołach. Tu w Katyniu takich śmierci było 4400.. razem 21768.... Tych ludzi zgładzono bez procesów i wyroków. Zostali zamordowani z pogwałceniem praw i konwencji cywilizowanego świata... Świat miał się nigdy nie dowiedzieć [o tej zbrodni- przyp. K. M.]. Rodzinom ofiar odebrano prawo do publicznej żałoby, do opłakiwania i godnego upamiętnienia najbliższych”. Dalej w niewygodnej mowie padłyby słowa o nauce płynącej z tragedii sprzed 70 lat: „Zbrodnia katyńska już zawsze będzie przypominać o groźbie zniewolenia i zniszczenia ludzi i narodów. O sile kłamstwa. Będzie jednak świadectwem tego, że ludzie i narody potrafią - nawet w czasach najtrudniejszych- wybrać wolność i obronić prawdę. Oddajmy wspólnie hołd pomordowanym: pomódlmy się nad ich grobami...” Zapewne najlepszym co możemy zrobić jest nasza modlitwa, za tych co polegli w Katyniu przed 70-latami i za tych co pojechali oddać im hołd.

(Źródło: Jan Delowicz, *Śmierć przyszła wiosną; mieszkańcy ziemi rybnicko-wodzisławskiej z obozów Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków zamordowani w 1940 roku w Katyniu, Charkowie i Kalininie*, Wyd. Powiatowa i Miejska biblioteka Publiczna w Rybniku, Towarzystwo Miłośników Miasta Żory, Żory 2000; Zuzanna Karwot, Józef Kłosok, Jerzy Kłosok, Tadeusz Chruszcz, Piotr Galus, Benedykt Kołodziejczyk, *Markłowice. Historia i czasy najnowsze*. Publikacja wydana z okazji 15-lecia reaktywowania i samorządności Markłowic, Markłowice 2010, Tekst przemówienia Prezydenta RP: Rzeczpospolita nr 91 (8602)z dn. 19 kwietnia 2010)

Módlmy się za Tych wszystkich tragicznie poległych słowami kolekty z mszy za wszystkich wiernych zmarłych z Mszału Rzymskiego:

Fidelium, Deus, omnium Conditor et Redemptor; animabus famulorum famularumque tuarum remissionem conctorum tribue peccatorum; ut indulgentiam, quam semper optaverunt, piis supplicationibus consequantur: Qui vivis et regnas cum Deo Patre in unitate Spiritus Sancti, Deus, per omnia saecula saeculorum. Amen.

(Boże, Stwórco i Odkupicielu wszystkich wiernych, udziel duszom zmarłych sług i służebnic Twoich odpuszczenia wszystkich grzechów: niech przez pobożne modły nasze dostąpią miłosierdzia, którego zawsze pragnęły. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.)

**Requiem aeternam dona eis,
Domine, et lux perpetua luceat eis
R. I. P.**

(Źródło: Mszał Rzymski, Wyd. Pallottinum, Poznań 1963, imprimatur †Karol Wojtyła, biskup wikariusz kapitulny)

Kazimierz Mroczek



POPULARNY ZARYS DZIEJÓW WODZISŁAWIA ŚLĄSKIEGO I ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ NA TLE HISTORII ŚLĄSKA (cz.4)

ZIEMIA WODZISŁAWSKA W PAŃSTWIE WIELKOMORAWSKIM I JEJ CHRYSYANIZACJA. (ODC. 2)

Następcą Mojmira zostaje książę Rościsław (846 - 870 r.). Obawiając się wzrostu znaczenia w swoim państwie duchowieństwa zachodniego, które chciało ograniczyć suwerenność Moraw, postanowił prosić o pomoc Cesarstwo Bizantyjskie (Wschodnie) w chryścianizacji państwa. Z prośbą o przysłanie duchownych na Morawy zwrócił się do cesarza Michała (842 - 867 r.). O tym wydarzeniu czytamy w "Żywocie świętego Konstantyna i Metodego "

" (...) Rościsław bowiem, książę morawski, przez Boga natchniony, odbył naradę ze swymi książętami i Morawianami i posłał poselstwo do cesarza Michała z oznajmieniem : dla ludzi naszych, którzy wyrzekli się pogaństwa i trzymają się zakonu chrześcijańskiego nie mamy nauczyciela takiego, który by w naszym własnym języku prawdziwą wiarę chrześcijańską wykladał.. Poślij nam więc władco, biskupa i nauczyciela takiego ... Gdy przybył Konstantyn na Morawę z wielką czcią przyjął go Rościsław i zebrawszy uczniów oddał mu ich na naukę. Wkrótce też przełożywszy całe porządki kościelne, nauczył ich jutrzni wigilii, nieszporów, krótkiego nabożeństwa wieczorowego i obrzędów Mszy św. (...)".

Pochodzący z Salonik duchowni greccy święci Konstantyn zwany Cyrylem (826 - 869 r.) i jego brat Metody (? - 885) przybyli na Morawy w 862 lub 863 roku. Ich misja ewangelizacyjna trwała do roku 885. W tym bowiem roku następcą księcia Roścysława, książę Świętopełk (870 - 894) usunął ze swego kraju uczniów świętego Metodego, który wcześniej bo w roku 871 został arcybiskupem. Działalność świętych Apostołów Słowian, patronów Europy musiała mieć miejsce i na naszej ziemi wodzisławskiej. Jako datę przynależności ziemi wodzisławskiej do Rzeszy Wielkomorawskiej przyjmuje się rok 890. O szerzeniu nauki Chrystusa wspomina w XIX-wiecznej Kronice Pszowa ksiądz Paweł Skwara, który pisze : Pszowana przyjęła chrzest święty i naukę chrześcijańską w połowie IX wieku od apostołów czeskich świętych Cyryla i Metodego".

Wspomniana przez autora Pszowana to kwestionowane przez niektórych plemię, które jest wspomniane w dokumencie wystawionym w Regensburgu 29 kwietnia 1086 roku. Dokument ten wystawiony przez cesarza Henryka IV (1056 - 1105 r.), opisuje granice diecezji praskiej z 973 roku. Plemię Pszowian według wspomnianej kroniki obejmowało : "Pszowana była krainą Górnego Śląska na lewym brzegu Odry od rzeki Nysy aż do schyłku gór Karpatów, a na prawym brzegu Odry od rzeki Kłodnicy poprzez Gliwice do Koźła płynącej aż do schyłku drugich gór Karpatów nazwisko mające od miejsca Pszów między południem i zachodem 15/8 mil od Rybnika miasta powiatowego ". Mówiąc prościej plemię Pszowian obejmowało ziemie od Gliwic poprzez Wodzisław, aż do Kłodzka.

Natomiast kronikarz naszego miasta Henke w swej XIX - wiecznej kronice pisze :

" (...) Wiadomo, że w obu tych krajach [tj. Czechy i Morawy] chrześcijaństwo zostało wprowadzone przez głosicieli wiary Cyryla i Metodego w II połowie IX wieku. Niewątpliwie padły też ziarna ich siewu, przynosząc jako żniwo szczęście narodom, na tutejszą szorstką, pogańską, jednakże przystępną dla nauki Chrystusa ziemię (...)". Te piękne słowa świadczą, że lud ziemi wodzisławskiej z wielką radością przyjął naukę Chrystusa. Być może, że był to wynik tego, że już we wcześniejszych latach o tej nauce słyszano. O działalności ucznia św. Cyryla i Metodego wspomina też wydana w 1861 roku Kronika Rybnika Idzikowskiego, gdzie czytamy: *" (...) jest rzeczą prawdopodobną, że tym sposobem wiara chrześcijańska znana była także na Górnym Śląsku (...)".*

Możemy więc przyjąć, że Chrystusowa ewangelia na ziemi wodzisławskiej była głoszona co najmniej o 100 lat wcześniej niż chrzest przyjął Mieszko I. Być może, że pierwszy krzyż stanął na obecnym grodzisku, miejscu powstania pierwszej osady w naszym mieście. Czy tego historycznego miejsca nie upamiętniono później stawiając tam istniejącą do dziś kapliczkę? To na to miejsce mogli przybyć misjonarze w towarzystwie prawdopodobnie zbrojnej osłony i innych osób. Pagórek na Grodzisku mógł być bowiem miejscem pogańskich kultów, co było bardzo często praktykowane.

Na takim miejscu rosły "święte" gaje. Misjonarze zaczęli od głoszenia prawd wiary a następnie wycinali pogańskie symbole. Na ich miejscu stawiano symbol wiary chrześcijańskiej - Krzyż.



ZIEMIA WODZISŁAWSKA W PAŃSTWIE WIELKOMORAWSKIM I JEJ CHRYSZCJANIZACJA. (ODC. 2) c.d.

Być może, że nasi przodkowie przed ponad tysiącem lat modlili się takimi oto słowami:

Na kralovstvi nase, Pane
Pohledni svou milosti.
Nevydej naseho cizim
A nas nedej v zajeti
Narodum pohanskym.

Na gruzach upadłej w 906/907 r. pod naporem węgierskim. Rzeszy Wielkomorawskiej zaczęło kształtować się Państwo Czeskie, którego częścią został Śląsk. Władzę w tym kraju objęła dynastia Przemyślidów, która panowała w Czechach do roku 1306. Spośród władców tego kraju do najwybitniejszych należeli: Spitygniew (893/95 - 912/15 r.), który przyjął chrzest w Ratyźbonie; Wratysław (912/15 - 921?), Waclaw I Święty (921 - 929/935 r.), zamordowany przez swego brata Bolesława.. Księżę po śmierci został kanonizowany i uznany za patrona Czech. Bolesław I Okrutny (929 - 972 r.), który uznał się za lennika Henryka I Ptasznika (919 - 936 r.) oraz ponownie złożył hołd cesarzowi Ottonowi I (936 - 973 r.) w 950 roku. Kolejnym władcą czeskim był Bolesław II Pobożny panujący w latach 967/972 - 999, brat Dąbrówki, żony polskiego księcia Mieszka I.

(C.D.N.)

(opr. Kazimierz Mroczek)

POŚMIEJMY SIĘ:

*Przychodzi baba do doktora- za czasów Stalina
- cała pokręcona z bólu. Doktor Mende się pyta:
- Czo ci je?
- Okropnie rwie mnie w gwioździe.
- W gwioździe? Pokoż rynkom kaj cie boli.
Kobieta pokazuje na plecy.
- Ależ babo, to się nie nazywo gwiazda, yno krzyż!
A kobieta szeptem:
- Panie doktor, to wyście też som wierzący.*

WODZISŁAWSKI PITAWAL SPRZED STU LAT

Po trzymiesięcznej przerwie kolejne relacje kryminalne, no może nie mrozące krew w żyłach, ale kryminalne.

Rozboje i bójki na naszej Wodzisławskiej Ziemi w początkach ubiegłego stulecia to dominująca treść w przedstawionych poniżej doniesieniach prasowych. Oto treść tych relacji przedstawionych w popularnym wówczas piśmie Katolik:

1. Rozboje to plaga uciążliwa dla wielu dzisiejszych wodzisławian. Dawniej także miały tu miejsce.

„Sąd przysięgłych w Raciborzu skazał Augusta P. z Krostoszowic, Józefa S. z Wodzisławia i Stanisława K. z Wilchów za rabunek, pierwszych dwóch na 1,5 roku a trzeciego na dwa lata więzienia. Napadli oni niejakiego Józefa S. z Wodzisławia opodał Marusza i zabrali mu przemocą 70 marek”.

2. Zdarzały się też niecodzienne historie jak chociażby ta na Wilchwach na rok przed światową wojną.

„Przed kilku dniami powracał pewien wóz z piwem z Wilców do Wodzisławia i z nieznaney przyczyny cały wóz zjechał z wysokiego nasypu drogowego do rowu. Nasyp w miejscu tym jest ok. 15 metrów wysoki. Woźnica M. został pokaleczony przy tym ciężko, wóz się zdruzgotał, nawet beczki piwne zostały uszkodzone – konie tymczasem wyszły cało i zdrowe”.

3. Bójki w restauracjach też do rzadkości nie należały. Jednak ich sprawców czekały ciężkie kary.

„Bracia Stefan, Karol i Emanuel S., Paweł T. i Jan H. z Pszowa urządzili pewnego dnia w karczmie Marcola w Wodzisławiu krwawą bójkę, przy czym rozwalili okna i drzwi. Izba karna skazała Karola P. na rok więzienia, jego braci Stefana i Emanuela na 3 miesiące, Pawła T. na miesiąc, Jana H. na 2 miesiące”.

Opr. Kazimierz Mroczek



KRZYŻACY A ZIEMIA WODZISŁAWSKA

W 600-lecie grunwaldzkiej victorii. Rzecz o okrutnym księciu Janie z powieści Sienkiewicza „Krzyżacy”. W roku 2010 przypada rocznica 600-lecia zwycięstwa oręża polskiego pod Grunwaldem. Ta największa bitwa średniowiecza stoczona 15 lipca 1410 roku z Krzyżakami to jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach Polski. Jeden z bohaterów Krzyżaków ginie na pograniczu Śląska i Małopolski. W roku 1910 Henryk Sienkiewicz napisał powieść „Krzyżacy”. W tym dziele laureata nagrody literackiej Nobla z roku 1905, w tomie II, w rozdziale 8 jest niewielki epizod mówiący o śmierci Zycha ze Zgorzelic, ojca Jagienki. Po trudach podróży przybywa do Bogdańca giermek Zbyszka - Czech Hława, zwany Głowaczem. Tu w majątku Maćka opowiada o sukcesach i ożenku Zbyszka z Danuśką Jurandówną oraz uwięzieniu Juranda i Danuśki przez Krzyżaków. Maćko w krótkim epizodzie wspomina o Jagience, która została sierotą po śmierci swego ojca Zycha. Przytoczmy ten fragment z sienkiewiczowskich „Krzyżaków”. „Zych zgorzelecki po prawdzie nigdy w domu miejsca nie przygrzał, chyba że miał gości. Inaczej mu się zaraz w Zgorzelicach cniło. Pisał ci tedy do niego opat, że jedzie w gości do księcia Przemka oświęcimskiego i jego ze sobą prosi. A Zychowi w to graj, ile że z księciem się znał i nieraz się z nim weselił. Przybywa zatem Zych do mnie i powiada tak: 'Jadę do Oświęcimia, a potem do Glewic, a wy tu miejcie oko na Zgorzelice'. Mnie zaś nieraz coś tknęło i powiadam tak: 'Nie jedźcie! Pilnujcie dziedziny i Jagienki, bo wiem, że Cztań z Wilkiem coś ci złego zmyślają. A trzeba ci wiedzieć, że opat ze złości na Zbyszka chciał dla dziewczki Wilka albo Cztań, ale później poznawszy ich obyczaj, sprzął kiedyś obu łagą i ze Zgorzelic wyrzucił. (...) Nie zważał na moje gadanie – pojechał. No i ucztowali, weselili się! Z Glewic jechali do ojca księcia Przemka, do starego Nosaka, którego w Cieszynie włada. Aż tu Jaśko, książę raciborski, z nienawiści ku księciu Przemkowi zbójów pod przewodem Czech Chrzana na nich nasadził. I książę Przemko legł, a z nim razem i Zych zgorzelecki, strzałą w tchawice ugodzon. Opat cepem żelaznym ogłuszyli, tak że dotychczas głową trzęsie, o świecie nie wie i mowę bodaj na zawsze utracił. No Chrzana stary książę Nosak od pana na Zampachu kupił i tak go udręczył, że najstarsi ludzie o podobnej męce nie słyszeli – aleć ni sobie męką żalu po synu nie zmniejszył, ni Zycha nie wskrzesił, ni Jagience łez nie otarł. Ot im zabawa... Sześć niedziel temu przywieźli tu Zycha i pochowali”

*Inspirator zbrodni – Jan II Żelazny – książę raciborski i jego udział w bitwie pod Grunwaldem. Opisany epizod związany z pobytem Zycha ze Zgorzelic w Gliwicach i potem jego zabójstwem po odwiedzinach w Oświęcimiu. Z Oświęcimia Zych z miejscowym księciem udali się do Cieszyna w Nowy Rok -1406. Napadu na Zycha dokonano z inspiracji księcia raciborskiego Jaśka. Nasza ziemia wodzisławska była pod panowaniem owego Jaśka-Jana II. Kim więc był inspirator tej zbrodni- książę Jan? To książę raciborski Jan II Żelazny(Ferrus), czyli wspomniany ów Jaśko. Zwany był Mistrzem Hanusem lub bardziej dosadnie Janem Okrutnym. Był władcą księstwa raciborskiego w latach 1382-1424. To syn księcia Jana I, a wnuk księcia opawskiego - Mikołaja. Za czasów tego ostatniego połączone zostały księstwa raciborskie i opawskie. Warto dodać, że Okrutny Jan rezydował między innymi na zameczku w Lubomi (Kotówka). Ten władca w roku 1407 poślubił córkę litewskiego księcia Dymitra Korybuta – Helenę z którą miał dwóch synów: Mikołaja i Wacława. Jego żona była bratanicą polskiego króla, bohatera spod Grunwaldu- Władysława Jagiełły. Nasz Jaśko to znana na dworze w Pradze postać. Był ulubieńcem króla Czech Wacława IV. To z rozkazu tego króla zginął św. Jan Nepomucen. Kronikarze Jana II określają jako człowieka podstępного, przebiegłego, niesprawiedliwego i skłonnego do szaleństwa. Największy dziejopis Górnego Śląska Augustyn Weltzel porównuje rówieśników Wacława i Jana mówiąc o nich jako „dzicy, porywczy i okrutni”. Jan II był uczestnikiem bitwy pod Grunwaldem rozegranej w pamiętnym dniu 15 lipca 1410 roku. Była to według większości historyków największa bitwa Średniowiecza zakończona zwycięstwem Polski. W bitwie tej uczestniczył książę Jan II. Był jednak w odróżnieniu od innych książąt śląskich sojusznikiem Władysława Jagiełły. Prawdopodobnie przyczyniły się do tego względy rodzinne Jana, ale może nie tylko. Może tym czynnikiem była wspomniana przebiegłość księcia raciborskiego? Uczestnictwo Jana po stronie polskiej jest warte podkreślenia, bowiem rycerze ze Śląska walczyli po stronie Zakonu Krzyżackiego. Po raz pierwszy w dziejach Ślązacy stanęli jak się to mówi po obu stronach barykady. I tak śląski książę Konrad Biały jako Sojusznik Zakonu został uwieczniony na znanym obrazie Jana Matejki.



KRZYŻACY A ZIEMIA WODZISŁAWSKA c.d.

To uczestnictwo Ślązaków po stronie krzyżackiej podkreśla z całą mocą kronikarz Jan Długosz. Opisuje pochodzenie jeńców wziętych do niewoli przez Jagiellę po zwycięskiej bitwie tak: „Było mnóstwo ludzi, to jednak liczba jeńców z Czech i Śląska przewyższała pozostałe”. Wspomniana przebiegłość księcia Jana II chyba też okazała się korzystna dla niego w czasie późniejszym. Zaczął popierać przeciwnika Polski a mianowicie cesarza Zygmunta Luksemburczyka. Dzięki temu od niego otrzymał księstwo Karniowskie. Jeszcze w roku 1424 widzimy Jana II w Krakowie. Uczestniczy tu w uroczystościach koronacyjnych księżniczki Sonki (Zofia Holszyńska). Pod koniec życia chyba zdaje sobie sprawę ze swego złego postępowania. Jest fundatorem kolegiaty w Raciborzu. Zmarł Jan II w roku 1424 a kronikarz podsumował jego życie pisząc: „zamknął swoje butne aż do głupoty butne życie”. Zbrodnie Jana II Okrutnego. Jedną z pierwszych zbrodni Jana II był wydany rozkaz by utopić proboszcza z Żor – Konrada i proboszcza Macieja. Wydarzenie to miało miejsc 27 października 1390 roku. Powodów tej zbrodni nie znamy lecz być może kapłani ci upominali księcia wytykając mu złe postępowanie. W tym samym czasie pustoszy księżę Jan posiadłości biskupa krakowskiego Jana. W tej grabieżczej wyprawie towarzyszył Janowi II margrabia Moraw- Prokop, bliski współpracownik króla czeskiego. Przebiegły Jan II prawdopodobnie spiskował przeciwko królowi Wacławowi IV czeskiemu. Kiedy zaistniało prawdopodobieństwo ujawnienia spiskowców wówczas raciborski księżę zaprosił swych bliskich współpracowników na spotkanie. Tu rozkazał ich zabić a sam następnie udał się do Pragi by poinformować króla Wacława IV o wykryciu spisku i zabójstwie spiskowców. Kronikarz czeski Palacky pisze tak o tym tragicznym wydarzeniu: „Księżę Jan na Opawie i Raciborzu, nowo mianowany wielki ochmistrz króla Wacława..., dał się namówić... do wykonania krwawego zamachu. Z powodu ważnych wiadomości, które nadeszły z Niemiec, zwołano doradców króla na poniedziałek Zielonych Świątek 1397 roku (11 czerwca)** na Karstein. W czasie obrad księżę wyszedł z sali z panami Michalovitz, von Schwamberg, Brenek von Riesenburg i kazał zawołać panów Burgharda Strand von Janoviz, Stefana z Opoczna, Stefana von Martinitz i przeora kawalerów maltańskich Markolda do pobliskiego gabinetu, który dobrze obstarwił ludźmi uzbrojonymi. Kiedy tamci weszli niczego nie przeczuwając, zostali natychmiast zabici jako rzekomi zdrajcy króla. Księżę sam rozpoczął rzeź, wbijając panu Strand miecz w brzuch. Trzej panowie zginęli natychmiast, tylko Markold jeszcze żył przez kilka godzin.” Wodzisławski kronikarz Henke podaje jeszcze inny przykład okrucieństw Jana II. Do jednego ze swych zamków, a może to był zamek Kotówka, na pograniczu Lubomi i Pszowskich Dołów- zaprosił przedstawicieli szlachty. Gospodarz raczył gości dobrym jedzeniem a nade wszystko zadbał by trunków było pod dostatkiem. Kiedy już goście byli mocno pijani rozkazał ich i ich świtę pozabijać. Powody tej zbrodni nie są znane. Jak już wspomniano opisana przez Sienkiewicza w Krzyżakach kolejna zbrodnia Jana II miała miejsce w roku 1406. Księżę Jan II wraz z Marcinem Hrzanem (u Sienkiewicza to Chrzan) urządził zasadzkę na swego szwagra, księcia oświęcimskiego – Przemka. Był to syn księcia cieszyńskiego Przemysława Nosaka. Jan II dowiedziawszy się, że księżę oświęcimski uda się na odwiedziny swego ojca do Cieszyna postanowił urządzić na niego zasadzkę. Księciu oświęcimskiemu towarzyszył jeden z bohaterów „Krzyżaków”- Zych ze Zgorzelic. Księżę i jego świta zginęli. Jednak to nie koniec zbrodni naszego bohatera. Po śmierci Wacława IV Jan II składa w roku 1420 hołd lenny we Wrocławiu Zygmunтови Luksemburskiemu. Dla Czech nastaje czas okrutnych wojen husyckich. Czescy Husyci pragną ofiarować tron królowi Polski Władysławowi Jagielle a po jego odmowie Wielkiemu Księciu Litewskiemu Witoldowi. Husyci wysyłają w tym celu na Litwę poselstwo złożone z 40 dostojników. Pośród nich jest między innymi: Wilhelm Kostka z Postupic, Hlas z Kamienic, Wacław z Jensteinu, Waniek Piwo z Pragi i pochodzący z Polski – Mroczek. Poselstwo to z początkiem września 1421 roku przybywa do Raciborza. Księżę Jan II uwięził posłów, co było rzeczą niesłychaną. Oburzony jest władca Polski i Litwy a sam Jan II przerażony konsekwencjami swego haniebnego postępowania szuka sposobu by wybrnąć z tej sytuacji do jakiej doprowadził. Obawiając się interwencji postanawia ich wydać Luksemburczykowi. Z jego rozkazu zostają ścięci w Brnie jako wrogowie cesarza.

Opr. Kazimierz Mroczek

*Cytat za Henryk Sienkiewicz, Krzyżacy, Wyd. „KWE” Sp. z o.o., Warszawa 2000, str.357-358

** Henke podaje rok 1407. FR. I.Henke, Kronika, czyli opis topograficzno-historyczno-statystyczny miasta i wolnego mniejszego państwa stanowego Wodzisław na Górnym Śląsku, Wyd. Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej, Wodzisław Śląski, czerwiec 2003



HEROLDZIĄTKO, CZYLI BAJKI DLA DZIECI O NASZYM MIEŚCIE ZEFLIK - WODZISŁAWSKI UTOPEC

Dawno, dawno temu, w czasach, których nie może pamiętać żaden człowiek, w niebie wybuchła straszliwa wojna – wojna aniołów. Złe, zbuntowane anioły pod wodzą Szatana wystąpiły przeciwko Panu Bogu - chciały zawładnąć całym rajskim ogrodem i niedawno stworzoną na jego podobieństwo zieloną, cichą Ziemią. Wojna to była straszna, anioły walczyły wiatrem, piorunami, ogniem, deszczem i śnieżycami... Rajski ogród został zniszczony, a na Ziemi powstały rzeźbione piorunami góry i doliny, wypełnione deszczami morza i jeziora, ogniste wulkany i mroźne, śnieżne lodowce. Złe anioły, mimo iż posługiwały się kłamstwem, podstępem i innymi niegodziwościami przegrały wojnę z Panem Bogiem i dobrymi aniołami. Za karę zostały strącone z niebieskich przestrzeni. Szatan, którego strącił sam Pan Bóg wpadł najgłębiej, do gorącego wnętrza Ziemi, gdzie teraz znajduje się jego siedziba – Piekło; inne zbuntowane anioły spadały na twarde skały i tłukły się tak bardzo, że stawały się całe czarne - ludzie nazywali je czartami. Nasz, wodzisławski Zeflik miał jednak więcej szczęścia, bo zamiast na skały wpadł do moczarów nad rzeką Leśnicą i cały zzieleniał.

Mijały wieki. Zeflik żył sobie spokojnie na moczarach, czasami odwiedzał swojego diabelskiego kamrata Belzebuba, z którym grywał w karty i wymyślał nowe przekleństwa. Pewnego jednak razu nad Leśnicą pojawili się ludzie i założyli tu swoją osadę - Wodzisław. Na początku Zeflik z ukrycia obserwował ludzi, później, zirytowany ciągłym zgielkiem postanowił robić im na złość. Wraz z Belzebubem wymyślili kilka diabelskich psot, by wygnać ludzi gdzie pieprz rośnie i odzyskać bagna. Czarty nie wiedziały jednak, że lud wodzisławski słynie z odwagi i byle czego się nie ulęknie. I tak, po kilku nieudanych psotach Belzebub zrezygnował, stracił ochotę na figle, opuścił Zeflika i udał się do piekła. Zeflik – uparty, zielony czart nie zamierzał się tak łatwo poddać. Upatrzył sobie za cel młyn Uherka, który był księżącym młynarzem i zaczął psocić na poważnie: a to wypuścił wodę ze stawu młyńskiego, a to nawrzucał gałęzi w młyńskie koła, a to nasypał piasku do maki ... Wymyślał najróżniejsze fortele, ale stary młynarz nie dał się wypędzić. Uherek zachodził w głowę, jak pokonać utopka, wiedział, że z czartem siłą wygrać nie może, dlatego postanowił Zeflika przekupić. Na wodzisławskim targu kupił Uherek wielką glinianą fajkę i worek ostrego tytoniu zwanego „barzokiem”, który uprawiano w okolicach Lubomii, poszedł na bagna i wywołał utopca. Zeflikowi tak przypadł do gustu Uherkowy prezent, że przestał psocić, a za „barzok” czyścił młyński staw i pomagał staremu młynarzowi. Z biegiem lat Zeflik i Uherek stali się prawdziwymi przyjaciółmi. W zimie, gdy rzeki i stawy zamarzały, a w całej okolicy trzymał ostry mróz, Uherek gościł Zeflika w swym młynie. Siadali przy kominku i dla kurażu popijali gorzałkę.

Tak oto utoplec Zeflik złagodził i stał się ulubieńcem całego Wodzisławia.

Radosław Mikołajczyk

Informacje od Redakcji:

Kwartalnik „Herold Wodzisławski” wydawany jest przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim.

Koordinator: Kazimierz Mroczek

Opracowanie graficzne: Radosław Mikołajczyk

Adres Redakcji:

Galeria Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej
„Art. Władysłavia”, ul. Rynek 20, 44-300 Wodzisław Śląski.

Galeria czynna: poniedziałek i czwartek od 11:00 do 16:00

<http://www.jedlownik.pl>

<http://wladislavia.mojeforum.net/forum>

e-mail: herold.wodzislawski@gmail.com

Uwagi prawne:

Wydawca, ani żadna inna osoba działająca w imieniu Wydawcy nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne skutki wykorzystania informacji zawartej w kwartalniku, ani za pomyłki, które tu mogą się pojawić. Prezentowane opinie, poglądy, oceny i wydarzenia odzwierciedlają prywatne oceny ich autorów. Zastrzegamy sobie prawo do zmian. Zezwala się na kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości tekstu pod warunkiem podania źródła.

